

Rozpoznał ją natychmiast, nieomylnie. Tylko ona była niepowtarzalnym, jakby rozsianym we mgle, złocisto seledynowym światłem, wyjątkowo łagodnym, pełnym ciepła i czułości tak tkliwej, że zniechęcił i bezgranicznie szczęśliwy zatracił się w nim zupełnie.

Anna podlewała właśnie kwiaty. Nad każdym pochylała się jak nad czymś wyjątkowym, jedynym. Jej światło falowało pomiędzy liśćmi i płatkami pieścizotliwie i miękko, obejmowało donice, przenikało ziemię, ożywiało wodę w konewce. Seledynowe cienie opalizowały na meblach, znaczyły ślady jej stóp i dłoni, aby po dopiero dłuższym czasie rozplýwać się w nicość, z wahaniem, jakby oczekując na następny dotyk jej obecności. Posuwał się za nią mimowolnie, zafascynowany, tak jak niegdyś.

Zobaczył ją, jak leży na rozgrzanym piasku plaży w białej, zwiewnej sukience i, zapatrzona w postrzępione wiatrem fale, poprawia mokre włosy. I nuci jedną z tych swoich nieprawdopodobnych, przejmujących melodii. Była śliczna. Była śliczna tak bardzo, że patrząc na nią, nie mógł ze wzruszenia wypowiedzieć najprostszego słowa. Spoglądał tylko, rozpamiętywał nieskazitelny owal jej twarzy, zarys brwi i kształt ust, połysk skóry.

Zawsze wiedziała, co myślał i czuł. W takich momentach, nie odwracając nawet ku niemu głowy, wyciągała rękę i chwytając jego serdeczny palec, potrzasała nim delikatnie, wyprowadzała go z obojętności zachwytu. Odgarniał z jej czoła wilgotne włosy, serce waliło w piersi jak oszalałe, a on, wdychając subtelny zapach perfum, szeptał bezładne niekończące się wyznania.

Rozstali się na ponad rok pustego życia. Z tego okresu miał tylko wspomnienie szarego rytmu dni i tygodni wypełniającego czas między jednym a drugim jej telefonem. Poza tym nic nie miało sensu. A potem były już tylko dwa ostatnie, wspólne dni.

Nigdy nie wyszła za mąż. Czekala. Tego był pewien.

Podlala nareszcie wszystkie kwiaty. Nagle wyprostowana i lekko pochylając głowę zdawała wsłuchiwać się w coś niespodziewanego. Nie wytrzymał i podszedł bliżej. Przekroczył granicę światła i bardziej niż kiedykolwiek uświadomił sobie jej niezwykle, oszalamiające piękno. Drgnęła gwałtownie, tak, jakby poczuła jego dotyk, oczy wypełniły się nagle nigdy niewypłakanyimi łzami. Chciała wyszeptać jego imię, poruszyła tylko wargami. Po ostatniej operacji przelýku nie była w stanie wypowiedzieć nawet najkrótszego słowa. Podeszła do lustra, wyciągnęła z włosów podtrzymujący je grzebyk i ze zdziwieniem spoglądała na swoją zoraną czasem twarz.

Jej światło zatrzepotało, nabrało mocy. Teraz on czekał i wiedział, że to już niedługo.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).